Uniwersytet to nie podróż w stylu all inclusive. Rozmowa z prof. Tadeuszem Sławkiem str. 3

Zmiany cen biletów ZTM str. 8

Czy gościnność wystarczy do wzajemnej integracji? Rozmowa z dr Rafałem Cekierą str. 9

W METROPOLII

MAGAZYN INFORMACYJNY GÓRNOŚLĄSKO-ZAGŁĘBIOWSKIEJ METROPOLII

NR 12 WRZESIEŃ 2022
ISSN 2719-6224

12. NOC TEATRÓW GZM

SPOTKAJMY SIĘ 17 WRZEŚNIA

Metropolia GZM

SPIS TREŚCI

3 ROZMOWY METROPOLITALNE
Uniwersytet to nie podróż w stylu all inclusive

6 STREFA KULTURY
Noc Teatrów GZM

8 TRANSPORT GZM
Zmiana cen biletów ZTM

9 PUNKTY WIDZENIA
Do Polski przyjeżdża więcej osób do pracy niż z niej wyjeżdża

11 HISTORIA GZM
Innowacje godne UNESCO wspiera GZM

12 HISTORIA GZM
Skarby natury, sztuka człowieka. Historia wykuta w skale

14 CZAS WOLNY
Spodek to kolebka polskiej siatkówki

14 TRENDY. EDUKACJA
Rzeka, która nie jest rzeką. Artyści wzięli na warsztat Rawę

Metropolia GZM

Więcej na:
www.metropoliagzm.pl

Wydawca: Urząd Metropolitalny Górnośląsko-Zagłębiowskiej Metropolii,
ul. Barbary 21A, 40-053 Katowice
e-mail: k.roznowska@metropoliagzm.pl
tel. 32 718 07 62

Redaktor naczelna: Martyna Starc-Jażdżyk
Redaktor prowadząca: Kamila Rożnowska
Redakcja: Zbigniew Anioł, Łukasz Folda, Krzysztof Malinowski, Hubert Morawski Michał Nowak, Witold Trólka, Michał Wawrzaszek
Korekta: Urszula Żbikowska
Produkcja: Jakub Swat
Opracowanie graficzne i skład: Parastudio
Zdjęcia: Łukasz Folda, Przemysław Jendroska, Radosław Kaźmierczak, Szymon Król, Krzysztof Malinowski, Wojciech Mateusiak, Aleksander Małachowski, WSB, SMZT
Okładka: Wojciech Mateusiak

MAGAZYN INFORMACYJNY GÓRNOŚLĄSKO-ZAGŁĘBIOWSKIEJ METROPOLII

METROPOLIA NAUKI

6 MILIONÓW ZŁOTYCH DLA UCZELNI, STUDENTÓW I DOKTORANTÓW

⟶ TO NOWA ODSŁONA FUNDUSZU WSPIERANIA NAUKI

⟶ METROPOLIA ROZSZERZYŁA ZAKRES DZIAŁANIA FUNDUSZU WSPIERANIA NAUKI. POZA STUDENTAMI, KTÓRZY BIORĄ UDZIAŁ W ZAJĘCIACH PROWADZONYCH PRZEZ NAJLEPSZYCH NAUKOWCÓW NA ŚWIECIE, WSPARCIEM ZOSTANĄ OBJĘCI TAKŻE DOKTORANCI ORAZ STUDENCKIE KOŁA NAUKOWE. DO 2024 ROKU GZM PRZEZNACZY NA TEN CEL 6 MLN ZŁ.

— Fundusz ma wspierać uczelnie w podnoszeniu atrakcyjności ich oferty naukowej i edukacyjnej, a w dalszej perspektywie – zachęcać młodych ludzi do studiowania w Metropolii i związania z nią swojej przyszłości – mówi Kazimierz Karolczak, przewodniczący zarządu GZM.

Do tej pory, w ramach funduszu, uczelnie publiczne i niepubliczne mogły pozyskać dofinansowanie na organizację zajęć ze światowej klasy naukowcami. Dzięki temu zajęcia na uczelniach w GZM prowadzą naukowcy z takich uniwersytetów, jak Stanford, Cambridge, Harvard czy Oxford. Taka możliwość wciąż pozostanie jako jeden z pięciu obszarów tematycznych wsparcia uczelni. Budżet tej części funduszu wynosi 3 mln zł.

Metropolia rozszerza jednocześnie zakres funduszu o kolejne cztery obszary.

Jeden z nich dotyczy **wsparcia badań** – zarówno niezbędnych w procesie uzyskania stopnia naukowego doktora, jak i dla doktorów, którzy prowadzą projekty naukowo-badawcze. Poziom dofinansowania z Metropolii wynosi w tym obszarze 90 proc., a budżet – 1 mln zł.

Drugim jest **wsparcie nowatorskich metod kształcenia**. Szczególnie punktowane będą programy skupione na aktywnym włączaniu partnerów oraz realizowane we współpracy z otoczeniem społeczno-gospodarczym. Na takie działania uczelnie będą mogły pozyskać 90 proc. dofinansowania, a całkowity budżet wyniesie 750 tys. zł.

W kolejnym obszarze **dofinansowane zostaną konkursy i wydarzenia naukowe**. Chodzi o różnego rodzaju wydarzenia oparte o współzawodnictwo naukowe, które będą realizowane na obszarze GZM, przy zaangażowaniu studentów i kół naukowych. Metropolia dofinansuje 90 proc. kosztów kwalifikowanych, przy budżecie 500 tys. zł.

Piąty obszar zatytułowano **„Studiuj w Metropolii”** i skierowany jest do uczniów szkół ponadpodstawowych oraz studentów pierwszego roku. Chodzi o organizację inicjatyw naukowych, mających zachęcić do studiowania w GZM, a także indywidualnych programów kształcenia dla szczególnie uzdolnionych studentów. Poziom dofinansowania wynosi 90 proc., przy budżecie 750 tys. zł.

Ważną zmianą dla uczelni jest to, że nabór wniosków będzie prowadzony dwa razy w roku – do końca września oraz do końca lutego. Kończy się pierwszy nabór.

Michał Nowak

UNIWERSYTET TO NIE PODRÓŻ W STYLU ALL INCLUSIVE

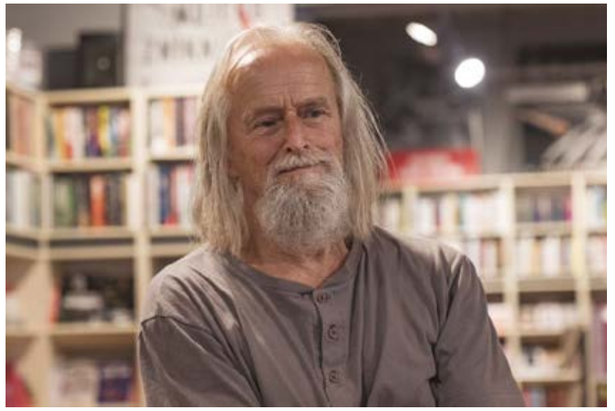

⟶ O TYM, CZY UNIWERSYTET DAJE ZAWÓD, CZY NA STUDIACH TRZEBA SIĘ UCZYĆ I CZY LICENCJAT POTWIERDZA, ŻE DOBRZE ZNOSIMY NUDĘ - ROZMAWIAMY Z PROF. TADEUSZEM SŁAWKIEM, WYBITNYM NAUKOWCEM I BYŁYM REKTOREM UNIWERSYTETU ŚLĄSKIEGO.

⟶ PROF. SŁAWEK JEST AUTOREM M.IN. KSIĄŻKI „ANTYGONA W ŚWIECIE KORPORACJI”, KTÓRA JEST ZBIOREM ROZWAŻAŃ O ROLI UNIWERSYTETU WOBEC WSPÓŁCZESNYCH OCZEKIWAŃ M.IN. RYNKU PRACY.

Panie Profesorze, budują nowy most nad Rawą [1]!

To prawda, pisałem o tym właśnie.

Ten most jest symboliczny. Oddziela z jednej strony ruch życia metropolitalnego i wprowadza w spokojną „prowincję” uniwersytetu.

Mówi pani o nim teraz w poziomie. Ale o tym moście trzeba też myśleć w pionie. Trzeba zauważyć, co jest pod tym mostem. Rawa jest pod nim. To bardzo ciekawa rzeka. Chociaż różnie o niej mówią. Nie jest wpisana do oficjalnego rejestru rzek z racji tego, że jej znaczący odcinek płynie w sztucznym korycie, czyli w rurze po prostu.

Pisał Pan też, że ten most to przykład naszej ułańskiej brawury. Był wypiętrzony jak most Rialto w Wenecji. Nie raz Pan słyszał, jak samochody wjeżdżały na niego z impetem, a potem uderzały zawieszeniem w to wypiętrzenie. Wbrew zasadom, wbrew logice niektórzy swoją prędkością chcieli zademonstrować siłę tego, co mają pod maską.

Dlatego ten most jest symboliczny. Bo jest przykładem tego, do czego jest też powołany uniwersytet. Żeby wychodząc od przykładu Rawy, przemyśleć pewną sporą część dziedzictwa ludzkiej racjonalności. Okazuje się, że na dłuższą metę więcej w niej jednak pokładów irracjonalności. Dlatego właśnie powinniśmy spojrzeć na ten most również z tej perspektywy. Zresztą w kwestii Rawy wiele się ruszyło ostatnio, m.in. za sprawą ostatniego Festiwalu Nauki i inicjatywy naszej Akademii Sztuk Pięknych [2]. Myślę, że idea, aby powierzyć Rawę artystom, jest bardzo dobrym pomysłem.

Powstaje nowy most nad Rawą, nasze uczelnie ze sobą współpracują [3], mamy Metropolię, która wspiera naukę i uczelnie [4]. Czy jest nadzieja, że uniwersytet odnajdzie się w rzeczywistości korporacyjnej [5]?

Nadzieja to piękna cnota. Ale musimy pamiętać też o jej innych uwikłaniach i przypomnieniu czyją jest matką. Skoro wraca pani do mostu. Tamten poprzedni miał swoje wady, ale miał też pewną romantykę. Zmieniał się też jego charakter. Ten element ryzyka w postaci tego wypiętrzenia stał się mniej znaczący, gdy zastopowany został ruch na ulicy Bankowej. Pewnie młodsi studenci, a nawet i młodsi pracownicy uniwersytetu nie pamiętają, ale uniwersytet był przedzielony. Przez jego środek biegła ruchliwa ulica. To, że ulicę tę udało się zamienić w plac uniwersytecki jest wielką zasługą panów rektorów. Dzięki temu nasze uczelnie zjednoczyły się nawet przestrzennie. Proszę spojrzeć – od ul. Uniwersyteckiej, aż po Uniwersytet Ekonomiczny mamy jeden ciąg budynków akademickich. Coś jest na rzeczy w tej symbolice przestrzeni.

Mówił Pan, że miasto i uniwersytet są jak rodzeństwo, para bliźniaków. Uniwersytet podnosi rangę miasta, ale dzięki uniwersytetowi ta przestrzeń też się zmienia – uspokaja się.

To relacja obustronna. Czasem ktoś zaryzykuje, by w małym ośrodku utworzyć szkołę wyższą. Ona potem zaczyna obrastać mieszkańcami, instytucjami, nowymi firmami. Tak rozwijała się Dolina Krzemowa, która „wypączkowała” z małego miasta, jakim było Palo Alto. Uniwersytet ma wielką siłę miastotwórczą. Ta symbioza jest bardzo wyraźna. Z drugiej strony uniwersytet też nigdy nie mógł narzekać na związki z miastem i z jego otoczeniem. Ostatnimi czasy te relacje jeszcze bardziej się wzmocniły. Jeśli chodzi o współpracę z przemysłem – pewnym uczelniom przychodzi ona w sposób naturalny, bo w ich specyfice leży bliski związek z produkcją, patentowaniem. Ale pamiętajmy, że coraz większe znaczenie przywiązuje się do designe'u, coraz bardziej liczą się wszelkiego rodzaju umiejętności „miękkie”, a świat potrzebuje refleksji, która pomogłaby mu wydobyć się z koleiny kultu nieustannego wzrostu, tyranii rosnących słupków PKB, itp. Tutaj splatają się drogi dyscyplin technicznych, matematyczno-przyrodniczych, humanistycznych i artystycznych.

1 Most nad Rawą, który znajduje się przy ulicy Szkolnej. Przechodzi się przez niego, wchodząc na kampus uniwersytecki od ul. Warszawskiej.

2 Temat: rzeka. Czytaj więcej na str. 14.

3 Przy okazji przyznania Katowicom tytułu „Europejskiej Stolicy Nauki 2024”, siedem uczelni publicznych z Metropolii zacieśniło swoją współpracę i powołało konsorcjum „Akademickie Katowice – Miasto Nauki”. W skład konsorcjum weszły: Akademia Muzyczna im. Karola Szymanowskiego w Katowicach, Akademia Sztuk Pięknych w Katowicach, Akademia Wychowania Fizycznego im. Jerzego Kukuczki, Uniwersytet Ekonomiczny w Katowicach, Politechnika Śląska, Śląski Uniwersytet Medyczny, Uniwersytet Śląski w Katowicach.

4 Od 2019 r. działa Metropolitalny Fundusz Wspierania Nauki. Dzięki niemu na uczelniach w GZM zajęcia prowadzą znakomici naukowcy z najlepszych na świecie uniwersytetów, m.in. z Cambridge, Oxford, Stanford...

5 Odwołanie do tytułu książki prof. Sławka „Antygona w świecie korporacji”. Korporacja jako współczesny przykład dzisiejszego rynku pracy, nastawionego na szybkie efekty podejmowanej aktywności biznesowej.

Rawa Fot. Krzysztof Malinowski

Fot. Aleksander Małachowski, Hashtagalek

6 Przed reformą szkół wyższych odbywały się egzaminy wstępne.

7 Pracownicy naukowi uczelni, poprzez udział w konferencjach naukowych i publikację artykułów naukowych, zdobywają punkty. Tak oceniana jest ich praca.

8 "Bieguni" to tytuł powieści polskiej noblistki - Olgi Tokarczuk.

To chyba pewnego rodzaju konflikt. Zderzenie praktyków z teoretykami. Pan podkreślał, że trzeba patrzeć na cały uniwersytet. To, że fizyka przyciąga mniej studentów, wcale nie oznacza, że tej fizyki na uniwersytecie może nie być, bo przecież się nie opłaca.

Te korzenie sięgają znacznie głębiej, sięgają szkoły. Niestety utrwaliła się u nas taka metoda, że jak podejmujemy się już jakichś reform, to robimy je po kawałku. To zreformujemy szkołę podstawową, a to liceum, a to uniwersytet. Tymczasem edukacja to jedna wielka całość. Proszę zobaczyć, jakie miejsce w szkole zajmują przedmioty artystyczne, które kształtują wyobraźnię? Praktycznie żadne. Jeśli uczeń trafia (a chcę wierzyć w to, że trafia) na dobrego nauczyciela, to taki nauczyciel potrafi przemycić te tematy na lekcję polskiego, języków obcych, historię. W związku z tym nie dziwmy się, że mamy do czynienia ze światem, który uważa, że wystarczą tylko osiągnięcia w sferze innowacyjnej, przemysłowej i patentowej. My zresztą wymagamy od ucznia licealnego czegoś, co jest dla mnie absolutną zbrodnią na młodej duszy i umyśle. Otóż chcemy, żeby ten młody człowiek, który ma 15 lat, wiedział już, kim chce być w przyszłości i żeby wybrał taką szkołę, która go w tym wyspecjalizuje. Moim zdaniem to jest coś nienormalnego! W tym wieku człowiek właśnie ma nie wiedzieć kim chce być. Ma szukać. Rozglądać się. Ma odnosić sukcesy i ponosić porażki. Ma mieć możliwość uczenia się, bo w ten sposób może się czegoś dowiedzieć o sobie. A nie przychodzić do szkoły i mówić: „będę tym!". Zwłaszcza, że jest duża szansa, że zanim on skończy tę szkołę, to ten zawód będzie już inaczej wyglądał.

O to chciałam dopytać: czy uniwersytet daje nam zawód? Bo te role mocno się odwróciły. Wcześniej to uniwersytet wybierał sobie studenta [6], a teraz uniwersytet jest wybierany przed kandydata.

Nic nie zwolni uniwersytetu z obowiązku wyposażenia człowieka, który go sobie wybrał, w zasób pewnych umiejętności. Jeżeli ktoś chce być np. nauczycielem języka, to musimy go tego języka nauczyć. Itd. Natomiast problem polega na tym, że młodzi ludzie zostali skażeni przedwczesnym zawodowstwem: „miej 15 lat i wyspecjalizuj się". Dobry profesjonalista jest oczywiście wyposażony w wiedzę, umiejętności, technikę, ale musi mieć też coś więcej. Musi mieć zdolność do refleksji, do bycia z ludźmi, do tworzenia więzów. Znamy przecież lekarzy, którzy są wspaniali, jeśli chodzi o biegłość techniczną, ale których rozmowa z pacjentem pozostawia wiele do życzenia; jakby nie wiedzieli, że rozmowa jest pierwszym etapem terapii. Z tej perspektywy wydaje mi się, że z niedostatków i mankamentów naszej edukacji, uniwersytet ma bardziej utrudnione zadanie niż np. politechnika. Pomijam oczywiście to, że koledzy z politechniki na pewno uskarżają się na słaby poziom matematyki, ale to jest usterka do naprawienia, bo polega na uzupełnieniu braków. Natomiast uniwersytet wymaga czegoś więcej, co trudno zdefiniować, co trudno poddaje się jakiejś tematyzacji, a co jest niezbędne, aby w przyszłości pełnić dobry zawód – jakikolwiek by ten zawód nie był.

... programy zajęć też temu czasem nie sprzyjają. Tego jest tyle, że często nie pozostaje czasu na nic innego, jak tylko wkucie tego na pamięć.

To chyba pani będzie w stanie lepiej odpowiedzieć na to pytanie niż ja. Mnie się coraz bardziej wydaje, że coraz więcej studentów nie studiuje, tylko nabywa umiejętności i traktuje uniwersytet jako miejsce swojej pierwszej pracy. Szanuję też ten nowy fenomen studenta pracującego, on może mi w pewnej mierze imponować. Ale jego ciemniejszą stroną jest to, że nie ma czasu na takie rzeczywiste studiowanie. Że nie ma czasu na to, żeby rozglądać się na boki. Właściwie jest to taki marsz po dobrze wyznaczonej autostradzie.

Ja natomiast mam wrażenie, że powstała recepta na wszystko: jak napisać pracę licencjacką, magisterską, a nawet doktorat. Chyba bardziej romantycznie do tego podchodziłam.

Użyła pani ładnego słowa, „romantyczny". Ten przymiotnik nie jest dzisiaj w modzie z różnych powodów. Wpisany jest w niego jakiś pierwiastek nieposłuszeństwa, pierwiastek anarchii, jakiś element swobody, a na to żadna władza – polityczna czy korporacyjna naszego pracodawcy – nie może sobie pozwolić. „Romantyczność" to nie jest rodzaj pewnej niefrasobliwości, która nie pozwala widzieć tego, co dzieje się dookoła. Wręcz przeciwnie – to jest taka postawa, która dokładnie to wszystko dostrzega, ale próbuje znaleźć inne recepty niż te gotowe, które się takiej osobie podsuwa. Celowo używam słowo recepta. Tak, dzisiaj w sensie dosłownym i przenośnym jesteśmy światem recept. Ludziom podsuwa się gotowe rozwiązania na wszystko.

I tego dotyczy też zdanie z Pana książki, które zapamiętałam na kilkanaście lat. Że dyplom licencjata potwierdza tylko to, że kandydat do pracy dobrze znosi nudę i potrafi wiernie odwzorowywać zasady, których nie należy kwestionować.

Niestety tak się dzieje. Wystarczy spojrzeć, jak wygląda ocena, której niedawno został poddany nasz uniwersytet. To jest arkusz kalkulacyjny, statystyka biegle opracowana. Tutaj powstaje pytanie: jak ma się w tym w tym odnaleźć człowiek, który nie do końca chce żyć w takim świecie, ale którego decyzja o tym, czy pojedzie na konferencję albo opublikuje artykuł zależy od tego, ile za to dostanie punktów [7]? Jest też inne dość istotne niebezpieczeństwo, które mnie martwi. Przez uniwersytet przesuwa się pokolenie młodszych ode mnie kolegów, 40-50-latków, którzy jeszcze wiedzą, jak uniwersytet mógłby wyglądać. Po ich odejściu z uczelni pozostanie już młode pokolenie, dla którego uniwersytet jest już wyłącznie wędrówką od grantu do grantu, od publikacji do publikacji. Natomiast przestanie być już miejscem, w którym człowiek nawiązuje serdeczne więzi, w którym odbywa ważne intelektualne przygody, w którym spotyka swojego mentora. Boję się takiej sytuacji, że oto staniemy się takim – mówiąc nieco metaforycznie – zbiorowiskiem samotnych roninów, którzy pozbawieni swojego samuraja krążą i patrzą, gdzie się nająć, do jakiego grantu, do jakiego projektu.

Do tej pory uważałam, że największym kłamstwem, które słyszy student pierwszego roku jest to, że na studiach nie trzeba się uczyć. Tymczasem Pan w zeszłym roku opublikował książkę o przewrotnym tytule „A jeśli nie trzeba się uczyć...". Teraz pomyślałam: a może jednak to prawda. Może właśnie to jest ta delikatna różnica między „uczeniem się" a „studiowaniem"?

Jeżeli przyjmujemy, że to „uczenie się" na studiach jest takim zdawkowym „uczeniem się szkolnym", to rzeczywiście, to nie ma wiele wspólnego ze studiowaniem. Szkoła powinna zbliżyć do studiowania.

A propos zbliżania się. Porównał Pan uczenie się do drogi, nawet tak zwyczajnej drogi, którą dziecko odprowadzane jest do budynku szkoły. Zaczęliśmy naszą rozmowę od Rawy. Rzeka płynie, jest w ruchu. Czy jesteśmy trochę jak ci bieguni [8], którzy uważali, że dopóki jesteśmy w ruchu, to uciekamy przed złem tego świata?

Powołaniem rzeki jest płynąć, ale powołaniem rzeki jest też (to bardzo ładna gra słów w języku polskim) – urzekać. Urzekać pięknem, zaciekawiać, pokazywać nowe widoki, które odkrywają się przed nami za każdym jej zakrętem, gdy meandruje. Wydaje mi się, że uniwersytet powinien być właśnie taką lokalną i nieprostą drogą. On nie powinien być autostradą.

Czyli ta przygoda nie będzie raczej podróżą w stylu all inclusive?

(uśmiech) Uniwersytet to raczej szkoła przetrwania.

Kamila Rożnowska

Prof. Tadeusz Sławek

Jeden z najwybitniejszych przedstawicieli współczesnej myśli humanistycznej. „W sposób charakterystyczny dla wielkich osobowości świata nauki i sztuki łączy funkcje Uczonego i Nauczyciela – Mistrza dla młodszych Kolegów" – możemy przeczytać w krótkiej nocie biograficznej na stronie Uniwersytetu Śląskiego. Pochodzi z Katowic. Jest filologiem, cenionym autorytetem w dziedzinie literatury, tłumaczem poezji angielskiej i amerykańskiej, a także eseistą, prozaikiem, poetą, samorządowcem. W latach 1996–2002 pełnił funkcję rektora Uniwersytetu Śląskiego. Jest autorem esejów i rozważań filozoficznych, a wśród nich są m.in. „Antygona w świecie korporacji", „Śladem zwierząt. O dochodzeniu do siebie", „A jeśli nie trzeba się uczyć".

Teatr bez sceny Tęsknota Fot Przemyslaw Jendroska

Fot. Maciej Stobierski

„Głośny „Korzeniec" Remigiusza Brzyka na podstawie powieści Zbigniewa Białasa wraca. 10 lat po premierze. Ale nie do teatru. I w trochę innej wersji. Zapraszamy na dziedziniec przed dworcem Sosnowiec Główny na specjalną teatralną instalację na podstawie legendarnego spektaklu. Oprócz rekonstrukcji „Korzeńca" opowiemy też – w sposób muzyczny i multimedialny – historię sosnowieckiego dworca – kamienia węgielnego pod budowę Sosnowca. Wybierzemy się w podróż po bogatej przeszłości (i teraźniejszości) miasta". Czytaj więcej na: www.teatrzaglebia.pl

Projekt muralu autorstwa Małgorzaty Rozenau

W tym roku także – wzorem ubiegłego – jedną z propozycji teatralnej nocy będzie plener. Ale jaki plener! Pamiętacie „Korzeńca", hit Teatru Zagłębia w Sosnowcu? Po dziesięciu latach od premiery, **„Korzeniec" powraca**, jako specjalna plenerowa instalacja na podstawie legendarnego spektaklu. **W obsadzie znajdą się artyści nie tylko Teatru Zagłębia, ale także Teatru Śląskiego, Teatru Rozrywki, a nawet Teatru im. Juliusza Osterwy w Lublinie.** Rekonstrukcja będzie miała miejsce na dziedzińcu przed dworcem Sosnowiec Główny, którego historię, opowiedzianą muzycznie i multimedialnie, też będzie można śledzić na scenie. Pośród licznych atrakcji, przygotowanych przez Teatr Zagłębia na Noc Teatrów, znajdzie się m.in. rozmowa z twórcami „Korzeńca" – tego książkowego i tego scenicznego, czyli ze Zbigniewem Białasem, pisarzem i Remigiuszem Brzykiem, reżyserem. **Wyjątkowym wydarzeniem będzie także odsłona muralu przedstawiającego Jan Kiepurę.** Mural, autorstwa Małgorzaty Rozenau, który powstał specjalnie z okazji 12. Nocy Teatrów GZM, został ufundowany przez Górnośląsko-Zagłębiowską Metropolię i zdobi ścianę Zespołu Szkół Muzycznych w Sosnowcu, przy ul. Wawel 2. Zostanie z nami na lata, przypominając piękną historię Chłopca z Sosnowca, który został światowej sławy artystą – śpiewakiem i aktorem.

Noc Teatrów to czas, kiedy w szczególny sposób możemy obcować ze sztuką i wspaniałymi artystami naszych metropolitalnych scen. Propozycji jest tak wiele, że zaspokoją najróżniejsze upodobania, kłopot może sprawiać tylko wybór, ale ten postaramy się ułatwić.

MINIPRZEWODNIK PO ATRAKCJACH NOCY TEATRÓW

Wybór spektaklu teatralnego zamiast czytania lektury – to może być dobry wybór. Pod warunkiem, że będzie to spektakl **„Ballady i romanse",** oczywiście według Adama Mickiewicza, wystawiany premierowo przez **Śląski Teatr Lalki i Aktora Ateneum w Katowicach**. Aktorzy, posługując się wielością form i technik, bawią się tekstem, ruchem, piosenką, wykorzystują w inscenizacji różne konwencje teatralne, z groteską i farsą włącznie, zachowują jednak równocześnie ogromny szacunek dla wspaniałych mickiewiczowskich rymów. Po spektaklu będzie można spróbować swoich sił w poetyckim improwizowaniu, podczas warsztatów „Romantyczne impro", z aktorami Teatru Ateneum.

Do interakcji z aktorami zaprasza także **Teatr Nowy w Zabrzu**. Podczas teatralnych warsztatów, prowadzonych przez aktorów Teatru Nowego, będzie można liznąć nieco aktorskiego rzemiosła i sprawdzić własne umiejętności, a nuż okaże się, że ma się samorodny sceniczny talent. Talentu na pewno nie brakuje artystom zabrzańskiego teatru, którzy podczas naszego teatralnego święta zaprezentują się aż w trzech spektaklach: familijnym – **„Niezwykłe przygody skarpetek"** i dwóch komediowych – **„Stosunkach prawnych"** i **„Historiach łóżkowych".** Będzie więc dużo śmiechu, a to lubimy w teatrze najbardziej.

Idąc tropem zabawnych scenicznych historii, możemy trafić do **Teatru Żelaznego**, gdzie na spektaklu **„Seks dla opornych"** zaśmiejemy się nie raz, ale i wzruszymy, oglądając historię małżeństwa, które by ożywić swój długoletni związek, wybiera się na weekend do ekskluzywnego hotelu, z egzemplarzem poradnika pt. „Seks dla opornych". To trzeba zobaczyć!

Znakomitą zabawę gwarantuje także **Teatr Korez**, specjalizujący się w komediowym repertuarze. Podczas teatralnej nocy zobaczymy tam świetną komedię „Kto nie ma nie płaci", z intrygą niemal kryminalną, wartkimi dialogami i nagromadzeniem groteskowych zdarzeń. Zaś przed spektaklem, w ramach atrakcji specjalnych, odbędzie się recital Barbary Lubos, wybitnej aktorki, która zaśpiewa piosenki m.in. Marka Grechuty i Ewy Demarczyk.

Skoro jesteśmy przy muzyce, to muzyczną ucztę, w postaci jednego z najsłynniejszych i najchętniej oglądanych musicali wszech czasów zaserwuje nam chorzowski **Teatr Rozrywki. Musical „Koty",** bo o nim mowa, w barwny i poruszający wyobraźnię sposób przedstawia charaktery, sposób życia i postrzegania świata przez niezwykłe i tajemnicze stworzenia, jakimi są koty. Rozrywka w Rozrywce, jak zawsze na wysokim poziomie – w ramach atrakcji specjalnych będzie można odwiedzić teatralny escape room, a także wziąć udział w grze terenowej **„Ale sztuka!".**

Gry, zabawy, warsztaty, mnóstwo niespodzianek i oczywiście spektakle – aż trzy – przygotował z okazji Nocy Teatrów katowicki **Teatr Gry i Ludzie**. Przedstawienia **„O jeżu Jerzyku"** i **„Koty 3 w podróży"** to propozycje dla najmłodszych widzów, a cały program teatru skomponowany został z myślą o dobrej zabawie zarówno dzieci, jak i ich opiekunów.

Podobny cel – wspaniała teatralna zabawa – przyświecał także **Operze Śląskiej**, która w tym roku, z powodu remontu sceny, nie zaprezentuje żadnego spektaklu, ale na pewno zaskoczy bogatą ofertą warsztatów – tanecznych, plastycznych, wokalnych, zaprosi także na tradycyjne już poszukiwanie upiora.

Nocne zwiedzanie teatru znalazło się także w propozycjach **Teatru Małego w Tychach**. Ale to dopiero, kiedy zgasną światła po spektaklu **Sceny Konesera „Kobieta i życie"**. To jedna z tych propozycji, które mocno poruszają emocje, skłaniają do refleksji i poszukiwania własnej tożsamości. Na scenie m.in., znana z produkcji filmowych i telewizyjnych, świetna Kamilla Baar.

Pozostając przy losach kobiet, jako inspiracji dla sztuk teatralnych, zapraszamy do katowickiego **Teatru Bez Sceny**, na tragikomiczną opowieść o trzech młodych, samotnych kobietach, dzielących jedno mieszkanie. Tragikomiczna historia o zderzeniu kobiecych oczekiwań i potrzeb, z opresyjnością świata rządzonego przez mężczyzn i ułożonego według męskich upodobań nie pozostawi widzów obojętnych.

I jeszcze jeden spektakl – **„Całe życie"** – którego kobiece bohaterki, w scenicznej ramie komediodramatu, prezentują feerię zróżnicowanych emocji, postaw i poglądów, wobec których współczesna kobieta musi się określić, a często po prostu sprawdzić je na własnej skórze. „Całe życie" to produkcja **Teatru Miejskiego w Gliwicach**, który oprócz „dorosłego" spektaklu ma także propozycje dla dzieci i młodzieży – kultowe **„Przygody Tomka Sawyera"**, wraz z towarzyszącymi mu warsztatami wokalnymi i tanecznymi.

Taneczne spektakle i warsztaty to specjalność **Bytomskiego Teatru Tańca i Ruchu**, który zaprasza w tym roku na dwa przedstawienia – **„Gemini tryptyk"** i **„Tribute to"**. W obydwu spektaklach, poprzez taneczną eksplorację ciał, aktorzy-tancerze opowiedzą nam poruszające historie. I, jak zwykle w Rozbarku, będzie można także podszlifować swoje umiejętności taneczne, podczas warsztatów z tańca współczesnego.

Wreszcie – na zakończenie naszego miniprzewodnika po Nocy Teatrów GZM – zapraszamy na niezwykłą, fantastyczną, prowokacyjną i tajemniczą historię do **Teatru Śląskiego im. St. Wyspiańskiego w Katowicach**. Już sam tytuł – **„Węgla nie ma"** – w obecnej sytuacji budzi sporo emocji, a jeśli jeszcze dodamy do tego krótki zarys fabuły i powiemy, że prywatny detektyw z Zagłębia otrzymuje tajemnicze zlecenie odnalezienia Ślązaków, którzy... zapadli się pod ziemię, to emocje mogą sięgnąć zenitu.

I o to właśnie chodzi w teatrze – żeby poruszał nasze emocje – bawił, rozśmieszał, wzruszał do łez, ale także oburzał, prowokował, zmuszał do rewizji przekonań, wytrącał z równowagi. Nie przegapcie więc szansy na takie wolty i już teraz rezerwujcie bilety na spektakle w ramach Nocy Teatrów GZM.

Tym bardziej, że jak co roku podczas tego wydarzenia, wszystkie bilety są w cenach promocyjnych – o 20, 30, 50, a nawet 100 procent tańsze niż zwykle. Więcej szczegółów na stronie nocteatrowgzm.pl

Poza tym – to również tradycja podczas Nocy Teatrów – do teatru będzie można pojechać za darmo – autobusem, tramwajem lub trolejbusem, wystarczy tylko pobrać specjalny kupon ze strony nocteatrowgzm.pl

Kochajmy teatr, kochajmy artystów! I bawmy się dobrze podczas 12. Nocy Teatrów GZM.

Urszula Żbikowska

ZMIANY CEN BILETÓW ZTM

⟶ DWUCYFROWA INFLACJA ORAZ WZROST CEN PALIW O PONAD 40%. POWODUJĄ ZNACZĄCY WZROST KOSZTÓW FUNKCJONOWANIA KOMUNIKACJI MIEJSKIEJ

Jeśli sytuacja gospodarcza już by się nie pogorszyła, to na koniec roku w ZTM może braknąć nawet 80 mln zł. To tyle, ile potrzeba na utrzymanie 46 linii autobusowych.

Aby móc utrzymać aktualną ofertę komunikacji miejskiej oraz móc ją dalej rozwijać, w połowie października zmienią się ceny biletów jednorazowych, 7 i 30-dniowych.

Najważniejsze: pasażerowie regularnie i często korzystający z komunikacji miejskiej zapłacą za bilety tyle samo, co teraz. Proponowane zmiany nie obejmą biletów 90- i 180-dniowych, biletów wieloprzejazdowych oraz Metrobiletów.

— Do każdej zmiany cen biletów zawsze podchodzimy ostrożnie. Przed ich podjęciem analizujemy jak najwięcej czynników, które wpływają na sytuację gospodarczą. Zmiany te ograniczyliśmy do niezbędnego minimum. Przy każdej zmianie chcemy, aby była jak najmniej odczuwalna dla osób korzystających z biletów abonamentowych – mówi Kamila Rożnowska, rzecznik prasowy GZM.

ZMIANA CEN NIE PRZEKROCZY WSKAŹNIKA INFLACJI

Zmiany cen nie przekroczą poziomu inflacji i będą wahać się w przedziale od 9 do 13%. Po zmianie: bilet 20-minutowy kosztować będzie 4,60 w wersji papierowej i 4 zł w wersji elektronicznej.

Ceny krótkookresowych biletów elektronicznych pozostaną więc niższe niż papierowych. Można je kupować w aplikacjach mobilnych, za pomocą karty ŚKUP w kasownikach oraz za pomocą płatności zbliżeniowych w automatach, które obsługują te płatności.

Nieznacznie zmienią się również ceny biletów dziennych, tygodniowych i miesięcznych.

PRZEJAZDY W RAMACH ABONAMENTU TAŃSZE NIŻ JEDNORAZOWE WEJŚCIE

Bez zmian pozostanie np. cena biletów wieloprzejazdowych, czyli abonamentu na bilety jednorazowe (na 20, 40 lub 80 przejazdów), który jest ważny przez 180 dni.

Dzięki temu koszt jednej podróży będzie można obniżyć nawet z 4,60 zł (cena biletu papierowego na 20 minut) do 2,50 zł (przy wariancie W80), i to niezależnie od długości trasy i czasu naszego przejazdu.

BILETY JEDNORAZOWE BEZ PODZIAŁU NA LICZBĘ MIAST

Wraz ze zmianami wprowadzona zostanie jednolita taryfa czasowa dla biletów jednorazowych. Oznacza to, że bilety będą ważne przez 20, 40 lub 90 minut bez rozróżniania na terenie ilu gmin (jednej, dwóch lub trzech i więcej) będziemy korzystać z komunikacji miejskiej. Docelowo, ale nie od razu – taryfa odległościowa również zostanie zmieniona na czasową.

Taryfa czasowa jest stosowana w największych polskich miastach i aglomeracjach. Jej główną przewagą jest możliwość dokonywania przesiadek w ramach ważności jednego biletu.

W przypadku ewentualnych opóźnień – czas ważności biletu ulegnie wydłużeniu o czas opóźnienia tzn. będzie miał odzwierciedlenie w czasie wynikającym z rozkładu jazdy.

GAPOWICZE ZAPŁACĄ NAWET 550 ZŁ

Wzrośnie, z 200 do 550 zł, opłata dodatkowa za jazdę „na gapę”. Do tej pory opłata uiszczana na miejscu była niewiele większa niż cena biletu miesięcznego. Niektórzy pasażerowie wychodzili z założenia, że bardziej opłaca im się zapłacić taką karę niż uczciwe korzystać z komunikacji miejskiej.

Od tej zwiększonej opłaty będą obowiązywać jednak pewne wyjątki. Jeśli pasażer nie posiada zadłużenia w stosunku do ZTM lub ma uregulowane wszystkie wcześniejsze kary, wówczas będzie mógł obniżyć opłatę dodatkową z 550 do 50 zł, pod warunkiem, że jednocześnie zakupi bilet Sieć 180. Mechanizm ten ma mieć wymiar edukacyjny: bardziej opłaca się kupować bilety niż ryzykować wysoką karę, która kosztuje tyle samo, co bilet na pół roku. Cena biletu na pół roku, przypomnijmy, pozostanie bez zmian (550 zł).

Dodatkowo pasażerowie, którzy regularnie kupują bilety (przez pół roku ważność ich biletów wyniesie 170 dni), ale z różnych powodów zdarzyło im się jechać bez ważnego biletu – nie otrzymają opłaty dodatkowej wyższej niż 50 zł i nie będą musieli kupować biletu Sieć 180, aby karę obniżyć.

Łukasz Zych

DO POLSKI PRZYJEŻDŻA WIĘCEJ OSÓB DO PRACY NIŻ Z NIEJ WYJEŻDŻA

⟶ ROZMOWA Z DR. RAFAŁEM CEKIERĄ, ADIUNKTEM W INSTYTUCIE SOCJOLOGII UNIWERSYTETU ŚLĄSKIEGO W KATOWICACH, SPECJALIZUJĄCYM SIĘ W SOCJOLOGII MIGRACJI, RELIGII I KULTURY. AUTOREM BADAŃ „SYTUACJA OBCOKRAJOWCÓW W WOJEWÓDZTWIE ŚLĄSKIM – MIĘDZY PANDEMIĄ A WOJNĄ W UKRAINIE”.

Jak kształtuje się migracja w województwie śląskim i w Metropolii?

Przede wszystkim warto uświadomić sobie jej skalę. Nie mam na myśli wyłącznie tego, co się wydarzyło w konsekwencji wojny w Ukrainie, ale również procesy wcześniejsze. Ostatnie kilka lat to okres intensywnego wzrostu liczby osób przybywających do Polski, w tym również do naszego województwa, w poszukiwaniu pracy.

Jaka jest specyfika migracji w naszym województwie w świetle Pana badań?

Gdy pytaliśmy o motywację wyboru woj. śląskiego jako miejsca pracy przez imigrantów, ujawniła się interesująca zależność. Im cudzoziemiec przebywa u nas dłużej, tym częściej wskazuje, że o wyborze zadecydował przypadek. Z kolei osoby, które mieszkają tu krócej, częściej wskazywały, że na decyzję przyjazdu miały wpływ rekomendacje znajomych, którzy tutaj już wcześniej przebywali. To pokazuje, że tworzy się łańcuch migracyjny.

Jesteśmy tylko przystankiem w dalszej podróży czy miejscem, z którym chce się związać swoją przyszłość na dłużej?

Ponad 40% badanych chce zostać w województwie na stałe. To jest całkiem spory odsetek. Oczywiście, jak to w przypadku migracji bywa, jest też grupa osób, która mówi „zobaczymy”. Możemy założyć, że i z tej grupy część pozostanie na dłużej. Nieco inaczej kształtują się postawy zagranicznych studentów. W ubiegłym roku akademickim na terenie woj. śląskiego studiowało ponad 5500 cudzoziemców. Stanowią oni niezwykle cenny zasób dla województwa. Są to osoby przedsiębiorcze, znające realia życia u nas, zwykle dobrze zintegrowane. Badania pokazały, że chociaż do kraju pochodzenia chce wrócić po studiach zaledwie 13% studentów, to planuje tutaj pozostać co czwarty z nich. Jeśli chodzi o uchodźców z Ukrainy, trudno odpowiedzialnie snuć prognozy, dotyczące ich przyszłości. Wiele zależy od rozwoju sytuacji w Ukrainie. Możemy jednak przypuszczać, że część z nich będzie chciała w Polsce pozostać. Przede wszystkim te osoby, które już wychodzą powoli z poczucia tymczasowości i np. podejmują pracę.

Jakie atuty, cenne dla cudzoziemców, posiada nasze województwo?

Co piąty ankietowany pracownik twierdził, że u nas łatwo znaleźć zatrudnienie. Ponad 80% respondentów uznawało, że województwo posiada dobrą infrastrukturę transportowo-komunikacyjną. To ważne, zwłaszcza dla migrantów „wahadłowych”, którzy dzielą swój czas na pobyt w kraju pochodzenia i emigracji. Większość respondentów twierdziła także, że koszty utrzymania w województwie są niższe niż w innych częściach kraju. Do walorów regionu zaliczano także wielość organizowanych imprez kulturalnych czy turystyczną atrakcyjność. Co ważne i budujące, prawie 2/3 naszych respondentów ma poczucie, że mieszkańcy są do nich nastawieni pozytywnie. To dobry prognostyk dla działań integracyjnych, które zawsze przecież muszą mieć charakter dwustronny. Pytaliśmy też naszych respondentów, czy poleciliby swoim znajomym przyjazd do pracy czy na studia na teren woj. śląskiego. Zdecydowana większość odpowiedziała pozytywnie – woj. śląskie rekomendowałoby 78% pracowników zagranicznych i 80% studentów.

A co stanowi dla nich największe trudności?

Problemy, które sygnalizowali obcokrajowcy, nie były związane jakoś szczególnie z cechami województwa. Negatywnie, w perspektywie całej Polski, woj. śląskie wyróżnia się w opinii badanych przede wszystkim, jeśli chodzi o poziom zanieczyszczenia powietrza. Badania prowadziliśmy podczas pandemii i wielu imigrantów zwracało uwagę na wynikające z niej turbulencje na rynku pracy. Konsekwencją pandemii były rozmaite zawirowania ekonomiczne, a pracownicy zagraniczni szczególnie narażeni są na ich konsekwencje. To najbardziej płynna siła robocza, zwykle w pierwszej kolejności brana pod uwagę, jeśli chodzi o zwolnienia czy obniżki płac. Trzeba też mieć na uwadze, że konsekwencje pandemii dotknęły znacząco tych sektorów, w których imigranci często znajdują zatrudnienie – jak chociażby gastronomia czy hotelarstwo. Warto pamiętać o tej specyficznej sytuacji zagranicznego pracownika również obecnie, kiedy z innych powodów znów wchodzimy w bardzo niepewny gospodarczo okres.

Jak na przestrzeni lat zmieniała się atrakcyjność naszych miast, jeśli chodzi o zachęcanie obcokrajowców do związania swojego życia zawodowego i osobistego z Metropolią?

Przez lata byliśmy przyzwyczajeni, że z Polski się wyjeżdża za pracą. Ta sytuacja w ostatnim czasie się zmienia – do Polski przyjeżdża więcej osób do pracy niż z niej wyjeżdża. To dla nas wszystkich nowe zjawisko. Na poziomie lokalnym zmiany są coraz lepiej widoczne. Samorządy mniej lub bardziej intensywnie próbują wyjść naprzeciw tym wyzwaniom. Ważne jest, że rodzi się świadomość, że procesy migracyjne

Studenci zagraniczni Akademii WSB. Fot. Akademia WSB

Według ostrożnych szacunków, przed rosyjską agresją na Ukrainę, w województwie Śląskim mogło przebywać około 200 tysięcy obcokrajowców.

W ciągu ostatnich lat – od 2015 do 2021 roku – liczba wydawanych zezwoleń na pracę cudzoziemców w skali całego kraju wzrosła ośmiokrotnie, w skali woj. śląskiego – aż dwudziestoczterokrotnie.

Największą grupę stanowili obywatele Ukrainy (64,5% ogólnej liczby).

Według danych GUS, w 2021 roku województwo uplasowało się na trzecim miejscu w Polsce pod względem liczby wydanych zezwoleń.

W 2015 roku w województwie wydano 2003 zezwolenia na pracę. Duże skoki odnotowano w latach: 2017 (23 160 zezwoleń), 2019 (39 077) oraz 2021 (48 736).

Według raportu Unii Metropolii Polskich, opublikowanego na początku kwietnia, w GZM przebywało wówczas ponad 300 tys. Ukraińców. Ta liczba się wprawdzie obecnie nieco zmniejszyła, ale wciąż możemy mówić o ogromnej skali migracji.

są jednym z kluczowych wyzwań następnych lat. Kwestie związane z migrantami czy uchodźcami nierzadko wywołują społeczne emocje czy są wykorzystywane w politycznych rozgrywkach. Wydaje mi się, że powinniśmy jak najszybciej wyjść poza te koleiny i podjąć próbę pozbawionego zarówno czarnych, jak i różowych okularów zarządzania procesami migracyjnymi i integracyjnymi. Opublikowane niedawno wstępne wyniki Narodowego Spisu Powszechnego pokazują, że w ciągu ostatnich dziesięciu lat ubyło z woj. śląskiego prawie 230 tys. osób. Zapełnienie tej luki będzie się odbywało także dzięki przybywającym do nas obcokrajowcom. Ważne, żebyśmy się jak najlepiej do tych zjawisk przygotowali.

Jaki potencjał mogą wnieść migranci w nasze wspólne życie?

Migranci mogą tyle wnieść w nasze społeczeństwo, ile im stworzymy ku temu możliwości. Integracja musi być dwustronna. Wielokulturowość czy gościnność, którą zresztą często uznaje się za cechy specyficzne regionu, daje dobry fundament do kształtowania postaw otwartych i budowania dobrych, obopólnie korzystnych relacji.

Wojenna migracja z Ukrainy przyczynia się do zmiany postrzegania cudzoziemców. W pierwszych miesiącach szczególnie aktywni w niesieniu pomocy byli mieszkańcy i samorządy. Czy nasza gościnność wystarczy do wzajemnej integracji?

Warto zapamiętać ten okres, kiedy tak wielu Polaków spontanicznie i oddolnie ruszyło z pomocą uciekającym z Ukrainy. Wielu z nas odkrywało paradoksalną ekonomię pomocy, bo spostrzegliśmy, że to nam samym sprawia olbrzymią frajdę, że mamy bardzo konkretną szansę zrobić coś dobrego dla innych. Oby to doświadczenie mobilizowało nas do przyszłych działań, które być może nie będą już tak spektakularne i akcyjne, jak w pierwszych miesiącach wojny. Absolutnie fundamentalne jest, abyśmy nie wpadli w pułapkę postrzegania migrantów tylko jako siły roboczej. Dlatego niezwykle istotna wydaje się także kooperacja różnych podmiotów życia społecznego. Mam na myśli na przykład współpracę samorządów z organizacjami pozarządowymi, środowiskami biznesowymi, ekspertami ze środowisk akademickich, jak i – co nie zawsze oczywiste – liderami środowisk imigranckich.

Rozmawiał: Witold Trólka

Innowacje godne UNESCO wspiera Górnośląsko-Zagłębiowska Metropolia

TRUD SIĘ OPŁACIŁ, ALE TO ZA MAŁO

Kiedy pięć lat temu Komitet Światowego Dziedzictwa UNESCO opublikował coroczną listę światowego dziedzictwa kulturowego i przyrodniczego, radości było co nie miara. Oto, po latach starań na liście zawierającej najcenniejsze dla ludzkości miejsca-zabytki, obok egipskich piramid, systemu dróg andyjskich, czy najdłuższego na świecie sztucznego kanału transportowego, znalazła się „Kopalnia rud ołowiu, srebra i cynku wraz z systemem gospodarowania wodami podziemnymi w Tarnowskich Górach". Obiekt składa się z 28 atrybutów – zabytków pogórniczych – rozsianych na terenie trzech śląskich gmin: Tarnowskich Gór, Bytomia i Zbrosławic. „Industrialne serce Śląska" – mówią niektórzy, „dzieło geniuszu człowieka wyprzedzające epokę" – dodają inni. Niewątpliwie jest to miejsce o porywającej historii, gdzie fakty dokumentujące dynamiczny rozwój technologii górniczej i inżynierii hydraulicznej, splatają się z mistycyzmem, podaniami i opowieściami o sile mieszkających i pracujących tu ludzi.

Trud Stowarzyszenia Miłośników Ziemi Tarnogórskiej, oficjalnego opiekuna Kopalni Srebra I Sztolni Czarnego Pstrąga, stanowiących część całego obiektu, opłacił się. Członkowie stowarzyszenia – które powstało 70 lat temu w celu pielęgnowania industrialnej spuścizny – mówią o swoim powołaniu i swoich obowiązkach względem kopalni, jak o pokoleniowej sztafecie: „nasi praprzodkowie stworzyli to miejsce, dzisiaj my staramy się je za wszelką cenę chronić i upowszechniać o nim wiedzę, tak aby pozostawione nam dziedzictwo przekazać w nienaruszonym stanie kolejnym pokoleniom. Wpis na listę UNESCO to zwieńczenie naszych marzeń, ale też ogromne zobowiązanie, również finansowe, któremu nie tak łatwo sprostać".

CO OZNACZA WPISANIE NA LISTĘ UNESCO

Wpis na listę staje się dla obiektu i regionu źródłem prestiżu, a także zwiększonego zainteresowania ze strony turystów.

Aby dany obiekt znalazł się na liście musi charakteryzować się wyjątkową, uniwersalną wartością, jak również spełniać co najmniej jedno z dziesięciu kryteriów kulturowych i przyrodniczych. Tarnogórskie zabytki są pod tym względem rzadkością, bowiem spełniły one aż trzy takie kryteria. Oznacza to, że obiekty te:

- stanowią wybitne dzieło twórczego geniuszu człowieka (kryterium nr I),
- przedstawiają ważną wymianę ludzkich wartości – na przestrzeni dziejów i w obszarze danego regionu świata – w zakresie rozwoju techniki i technologii (kryterium nr II),
- są szczególnym przykładem obiektów techniki, ilustrującym ważny etap w historii ludzkości (kryterium nr IV).

Dla porównania Kopalnia Soli „Wieliczka" spełniła tylko jedno z takich kryteriów.

Zgodnie z założeniami Komitetu Światowego Dziedzictwa, każdy z polskich obiektów, zamieszczonych na Liście UNESCO, jest tak samo unikatowym, w skali całego globu, dobrem, co na przykład Wersal czy Watykan. Z badania przeprowadzonego wśród obcokrajowców przez Polską Organizację Turystyczną w 2021 r. wynika, że aż 44% z nich podczas pobytu w naszym kraju chciałoby zobaczyć obiekty UNESCO. Generalnie duża część turystów zagranicznych przy ustalaniu programu pobytu w Polsce sugeruje się listą, jest ona dla nich formą podpowiedzi miejsc wartych odwiedzenia. Obecność w tym prestiżowym zestawieniu tarnogórskich zabytków jest szansą dla całego regionu na przyciągnięcie zagranicznych gości.

Czy ten jedyny w swoim rodzaju obiekt, tak cenny dla górniczej tradycji Śląska i Zagłębia, zasługuje na szczególną uwagę współczesnych mieszkańców Metropolii i na wsparcie ze strony lokalnych samorządów? GZM odpowiada: TAK.

GZM PARTNEREM STOWARZYSZENIA

Zabytkowa Kopalnia Srebra w Tarnowskich Górach jest obiektem, który jako jedyny na terenie GZM i jeden spośród zaledwie 17 w Polsce, znalazł się na liście światowego dziedzictwa UNESCO. Metropolia została oficjalnym partnerem strategicznym Stowarzyszenia zarządzającego Zabytkową Kopalnią. Historyczna kopalnia jest symbolem wielkiej zmiany. Dzięki odwadze mieszkających tu ludzi, ich wierze w nowe technologie – jakimi były kiedyś maszyna parowa czy nowatorski system gospodarowania wodami podziemnymi – wprowadzono tu rozwiązania, które zrewolucjonizowały przemysł wydobywczy, stworzyły pierwsze wodociągi miejskie i pokazały jak rekultywować pokopalniane nieużytki.

DLA MIESZKAŃCÓW ZNIŻKI

W ramach współpracy, na terenie obiektów kopalni oraz w jej mediach własnych, będzie promowana GZM i jej wartości w kontekście rozwoju i innowacyjności, a mieszkańcy GZM otrzymają między innymi 20%. zniżki na zakup biletu wstępu do obiektów kopalni. Wystarczy, że okażą w kasie aktywny bilet imienny na korzystanie z komunikacji zbiorowej (dzienny, 24 h, 7-, 30-, 90-, 180-dniowy oraz Metrobilety), organizowanej przez Zarząd Transportu Metropolitalnego (tramwaj, autobus, trolejbus). Zniżka przysługuje tylko turystom indywidualnym posiadającym bilet normalny lub ulgowy, nie dotyczy biletów rodzinnych.

Więcej o współpracy i zniżkach przeczytasz na:
www.kopalniasrebra.pl

Historię obiektu poznasz na:
www.unesco.tarnowskiegóry.pl

Martyna Starc-Jażdżyk

TU, GDZIE PRZYSZŁOŚĆ MA TRADYCJĘ

SKARBY NATURY, SZTUKA CZŁOWIEKA

⟶ ŚWIAT UZNAŁ UNIKATOWĄ WARTOŚĆ ZABYTKÓW TARNOGÓRSKICH

⟶ METROPOLIA POMAGA ZADBAĆ O GÓRNOŚLĄSKIE I ŚWIATOWE DZIEDZICTWO

Fot. SMZT

HISTORIA WYKUTA W SKALE

⟶ TARNOWSKIE GÓRY TO MIASTO, W KTÓRYM WSZYSTKO SIĘ ZACZĘŁO. REWOLUCJA PRZEMYSŁOWA, MASZYNA PAROWA, KULT ŚWIĘTEJ BARBARY, JEDYNY W REGIONIE WPIS ZABYTKÓW NA LISTĘ UNESCO... NIC WIĘC DZIWNEGO, ŻE GÓRNOŚLĄSKO-ZAGŁĘBIOWSKA METROPOLIA ZOSTAŁA PARTNEREM STRATEGICZNYM STOWARZYSZENIA MIŁOŚNIKÓW ZIEMI TARNOGÓRSKIEJ, KTÓRE OD LAT PIELĘGNUJE TARNOGÓRSKĄ HISTORIĘ ORAZ ZARZĄDZA ZABYTKOWĄ KOPALNIĄ SREBRA I SZTOLNIĄ CZARNEGO PSTRĄGA.

Fot. SMZT

W XIII wieku w okolicach Tarnowskich Gór odnotowano pierwszy fakt wydobycia srebra i ołowiu, choć pierwsze kopalnie powstały dopiero po 1490 r. Prawdziwe odrodzenie górnictwa kruszcowego nastąpiło w XVIII wieku. W tym roku minęło dokładnie 238 lat od odkrycia złóż srebronośnych w szybie Rudolphine. To właśnie na terenie dzisiejszej dzielnicy Bobrowniki Śląskie-Piekary Rudne, na polecenie hrabiego Redena i Heinitza, nakazano poszukiwań złóż rud srebronośnych. I jako że je znaleziono, założono w tym miejscu kopalnię Fryderyk i cztery lata później sprowadzono pierwszą maszynę parową, która zmieniła bieg historii, wywołując drugą rewolucję górniczą w Tarnowskich Górach, dając początek industrializacji Górnego Śląska oraz symbolicznie rozpoczynając także rewolucję przemysłową na europejskim kontynencie. Nie wiemy, czy Tarnogórzanie byli świadomi, że jest to epokowe odkrycie, ale mimo to, na pamiątkę tamtych wydarzeń, usypali w sąsiedztwie kopalni pamiątkowy kopiec, spotykając się przy nim co roku 16 lipca.

Słynące z wydobycia srebra, ołowiu i cynku miasto, organizowało również pierwsze bergfesty, czyli święta górnicze, a później "Barbórkę". Co ciekawe wszystko to odbywało się w okresie letnim, a nie 4 grudnia. Przywiązanie do tradycji i historii, a także kultywowanie lokalnego dziedzictwa kulturowego to właśnie Tarnowskie Góry i Zabytkowa Kopalnia Srebra. Tu biją industrialne źródła Śląska.

Dlaczego warto przypomnieć fakty sprzed kilku wieków? A to dlatego, że bez nich Tarnowskie Góry i nasze zabytki wyglądałyby dziś zupełnie inaczej. To właśnie po dawnym górnictwie tarnogórskim pozostał ogromny podziemny labirynt w postaci wyrobisk, korytarzy, komór i chodników o łącznej długości około 150 km. Podziemia te zawsze budziły podziw i fascynacje ludzi, dlatego też usilnie starano się, by je udostępnić szerszemu społeczeństwu w formie Kopalni Pokazowej. W okresie międzywojennym magistrat tarnogórski powołał grupę ludzi, których celem było utworzenie podziemnego muzeum górniczego. Plany przerwała wojna, ale tylko na chwilę. W 1954 roku powstaje Stowarzyszenie Miłośników Historii i Zabytków Ziemi Tarnogórskiej, które stawia sobie jako cel odbudowę kopalni. Po długich latach odbudowy, przy ogromnym zaangażowaniu społecznym, 5 września 1976 r. – w 450 rocznicę nadania praw miejskich Tarnowskim Górom – przekazano społeczeństwu do użytku Kopalnię Zabytkową Rud Srebronośnych – unikalny Zabytek Górnictwa Kruszcowego w Europie.

Podziemia w kopalni to jedyna w Polsce trasa turystyczna, która prowadzi gości przez urokliwe podziemia będące pozostałością po dawnym górnictwie kruszcowym. Jej długość wynosi 1740 m (270 m zwiedzający pokonują łodziami). Szlak przypomina kształtem trójkąt i łączy ze sobą trzy dawne szyby górnicze: „Anioł", „Żmija" i „Szczęść Boże".

W czasie niezwykłej wędrówki turyści oglądają pochodzące z XVIII i XIX w. przodki górnicze, dawne stanowiska pracy i narzędzia. Przy odrobinie szczęścia można w podziemiach spotkać dobrego ducha kopalni, czyli Skarbnika, a także obejrzeć pokaz pracy dawnych gwarków.

By ożywić atmosferę zwiedzania, podziemia zostały wypełnione efektami dźwiękowymi. I tak z oddali można usłyszeć odgłosy ciężkiej pracy gwarków, kopalnianego zawału, jadących wózków oraz robót strzałowych. W naszych podziemiach panuje specyficzny mikroklimat, o dużej wilgotności powietrza i stałej temperaturze 10°C.

W budynku nadszybia kopalni znajduje się nowoczesne centrum edukacji o tarnogórskim górnictwie kruszcowym. Można zapoznać się tu m.in. z metodami wydobycia rud srebra, ołowiu i cynku oraz odwadniania podziemi. Oczy turystów przykuwa specjalna instalacja obrazująca działanie pierwszej na obecnych ziemiach polskich maszyny parowej, którą do miasta sprowadzono pod koniec XVIII w.

Trasa Zabytkowej Kopalni Srebra jest przystosowana dla osób niepełnosprawnych. Na terenie obiektu znajduje się także restauracja i sklep z pamiątkami. Turyści mogą również korzystać z dużego bezpłatnego parkingu.

Niecałe 5 km dale, na terenie urokliwego parku krajobrazowego w dzielnicy Repty Śląskie, znajduje się drugi obiekt z listy UNESCO – Sztolnia Czarnego Pstrąga. To jeden z najdłuższych w Europie podziemnych przepływów łodziami fragmentem XIX-wiecznej Sztolni Głębokiej Fryderyk. Trasa biegnie kilkadziesiąt metrów pod ziemią.

Do ruchu turystycznego udostępniony jest odcinek sztolni leżący pomiędzy szybami „Ewa" i „Sylwester", o długości 600 m. Imię patrona przypadającego w kalendarzu na dzień odkrycia szybu stało się równocześnie nazwą szybu. Całość robót związanych z przygotowaniem sztolni do ruchu turystycznego wykonano w ciągu niespełna dwóch lat, a pierwsi turyści przepłynęli łodziami sztolnię w dniu 15 września 1957 roku w czasie pierwszej edycji „Dni Tarnogórskich Gwarków"

W tajemniczej scenerii, przy świetle lamp karbidowych, turyści pokonują łodziami odcinek 600 m. Przewodnik wprawia łódki w ruch, odpychając się od ścian sztolni zwanych ociosami. Jednocześnie snuje opowieści o dawnym górnictwie. Z uwagi na sposób zwiedzania, sztolnia nazywana jest również podziemną Wenecją.

Sunąc po krystalicznie czystej wodzie, wypełnione turystami łodzie przepływają przez cztery murowane bramy (Pamięci, Odważnych, Szczęśliwych i Leniwych). Każda z nich skrywa tajemnice związane z budową tego arcydzieła podziemnej hydrotechniki.

Sztolnia to również obcowanie z przyrodą. Na ociosach można zaobserwować różne gatunki grzybów i formy naciekowe. Krystalicznie czysta woda przyciąga kilka gatunków ryb, w tym pstrągi, od których wzięła się nazwa obiektu.

Odwiedzajcie wyjątkową w skali świata kopalnię, odkryjcie jedyną w Polsce, wciąż działającą sztolnię odwadniającą. Tylko tu poczujecie klimat dawnej górniczej pracy i przepłyniecie łodziami podziemną rzekę. Zapraszamy.

Grzegorz Rudnicki
Stowarzyszenie Miłośników Ziemi Tarnogórskiej

SPODEK TO KOLEBKA POLSKIEJ SIATKÓWKI

⟶ NAJWAŻNIEJSZE SIATKARSKIE ARENY NA PRZEŁOMIE SIERPNIA I WRZEŚNIA TO KATOWICKI SPODEK I ARENA GLIWICE. W OBU HALACH ROZEGRANO MISTRZOSTWA ŚWIATA SIATKARZY, KTÓRE POLSKA ZORGANIZOWAŁA WSPÓLNIE ZE SŁOWENIĄ.

⟶ POLSCY SIATKARZE O HALACH W KATOWICACH I GLIWICACH WYPOWIADAJĄ SIĘ TYLKO POZYTYWNIE I NIE KRYJĄ ZADOWOLENIA, ŻE NAJWAŻNIEJSZE SPOTKANIA MŚ ZAGRALI WŁAŚNIE W TYCH DWÓCH MIASTACH METROPOLII.

Fot. Archifoto Tomasz Kiełkowski

11 016 osób

TYLE OSÓB MIESZCZĄ TRYBUNY HALI WIDOWISKOWEJ SPODEK.

17 178 miejsc

ŁĄCZNIE NA TRYBUNACH I PŁYCIE ARENY GŁÓWNEJ..

Dla katowickiego Spodka to już kolejne, wielkie siatkarskie wydarzenie. W 2001 rozgrywano tutaj finałowy turniej Ligi Światowej. Natomiast w 2014 roku zorganizowano mistrzostwa świata. Ten turniej był szczególnie udany dla Polaków, którzy właśnie w Katowicach świętowali tytuł najlepszej drużyny globu, po wygranej w finale z Brazylią (3:1). Był to drugi w historii złoty medal MŚ dla biało-czerwonych. Zatem nasi siatkarze mają z katowickiego obiektu wspaniałe wspomnienia, traktują tę halę wyjątkowo i bardzo lubią do niej wracać.

— Spodek jest bardzo dobrym miejscem do rozgrywania siatkarskich mistrzostw świata. To jest kolebka siatkówki – przyznał Karol Kłos w filmie promującym MŚ 2022, przygotowanym przez Polski Związek Piłki Siatkowej.

— Spodek zawsze odlatuje, jest pełen kibiców i jestem pewny, że tym razem fani również będą obecni i zapewnią wspaniałą atmosferę – podkreślał tuż przed turniejem środkowy polskiej reprezentacji.

Arena Gliwice jest znacznie młodsza od katowickiego Spodka, ale zdobyła już uznanie wśród siatkarzy.

— Jesteśmy niezmiernie zadowoleni, że bardzo ważne mecze tegorocznych mistrzostw świata rozegramy w tych dwóch miastach. Spotkania 1/8 i 1/4 finału zagramy w pięknej Arenie Gliwice, która kojarzy nam się bardzo dobrze, mimo że nie rozgrywaliśmy tam jeszcze ważnych meczów w ramach wielkich turniejów. Nie ma jednak wątpliwości, że to piękny obiekt, do którego zawsze chętnie przyjeżdżamy. Trybuny są bardzo blisko boiska, dzięki czemu czujemy wielkie wsparcie i obecność naszych wspaniałych kibiców – przyznawał Paweł Zatorski. Z wyboru miast gospodarzy zadowolony jest też Bartosz Kurek.

— Obie hale są przepięknymi obiektami – zaznaczał przyjmujący polskiej kadry.

Zbigniew Anioł

RZEKA, KTÓRA NIE JEST RZEKĄ. ARTYŚCI WZIĘLI NA WARSZTAT RAWĘ

⟶ RAWA BYŁA PRZEDMIOTEM PROJEKTU ARTYSTYCZNEGO, ORGANIZOWANEGO PRZEZ ASP W KATOWICACH I METROPOLIĘ GZM.

⟶ ZABETONOWANEJ RZECE POŚWIĘCONO WYSTAWĘ I WYDAWNICTWO PRASOWE, KTÓRE MAJĄ BYĆ PRZYCZYNKIEM DO SZERSZEJ DYSKUSJI.

Fot. Krzysztof Malinowski

Rawa, która przebiega przez centrum Katowic, jest największym prawym dopływem Brynicy, który poprzez Przemszę zasila rzekę Wisłę. W świadomości mieszkańców funkcjonuje jako pewien symbol miasta, m.in. firmując swoją nazwą największy i jeden z najstarszych festiwali bluesowych w Polsce – Rawa Blues. W zeszłym roku bulwary Rawy były także miejscem organizacji 5. Śląskiego Festiwalu Nauki.

Ale czy Rawa sama w sobie w ogóle wpisuje się w definicję rzeki? Ryby zniknęły z niej bezpowrotnie już w XIX wieku. Przez lata stopniowo znikała pod ziemią, a jej koryto było wielokrotnie przebudowywane i betonowane. Dziś zasilana jest głównie deszczówką i ściekami. Czy Rawę można zatem nazwać rzeką, czy raczej potokiem albo kanałem ściekowym? Czy jest ważnym elementem tożsamości miasta, czy raczej powodem do wstydu?

ZABETONOWANA RZEKA SYMBOLEM WSPÓŁCZESNOŚCI

Problem Rawy został omówiony podczas debaty rektorów Uniwersytetu Śląskiego, którą zorganizowano w ramach projektu „Temat: rzeka". Wzięli w niej udział byli rektorzy śląskiej uczelni – profesorowie Tadeusz Sławek i Andrzej Kowalczyk, jak również prof. Ryszard Koziołek, obecny rektor, (całość do obejrzenia na kanale YouTube – ASP Katowice).

Prof. Koziołek zauważył, że Rawie przez lata nie poświęcono należytej uwagi, traktując ją jako wygodny odpływ ścieków czy kanał przeciwpowodziowy. — To poniżenie Rawy odzwierciedla najbardziej arogancką postawę gatunku, jakim jesteśmy wobec natury – stwierdził rektor Uniwersytetu Śląskiego. Z czego ten stan wynika? — To jest niestety koszt rozwoju miasta. Wchodzenia miasta na tereny, które jeszcze kiedyś się nie nadawały, a teraz nadają się na budowę – wyjaśnił prof. Kowalczyk. Z kolei prof. Sławek przyrównał Rawę do pomnika cmentarnego i postawił pytanie: – Co można by zrobić, nie odżegnując się od tego, co tej rzece już zostało zrobione, żeby tchnąć w nią nowe życie?

KIEDY JĘZYK NAUKOWY TO ZA MAŁO, WKRACZA SZTUKA

Powyższym zagadnieniom poświęcony był projekt „Temat: rzeka", prowadzony przez Akademię Sztuk Pięknych w Katowicach i Górnośląsko-Zagłębiowską Metropolię. Projekt oparty był na założeniu, że kiedy zawodzą powszechne sposoby dystrybucji danych (np. artykuły w prasie naukowej), artyści mogą wpływać na wyobraźnię i tłumaczyć to, co niezrozumiałe. Innymi słowy sztuka może być sojuszniczką nauki, a także polityki środowiskowej.

— Celem projektu była eksploracja rzeki Rawy, która jest jednym z elementów „budujących" miasto – mówi Magdalena Foltyniak z Górnośląsko-Zagłębiowskiej Metropolii. – Pierwszy etap rozpoczęliśmy od przygotowania teoretycznego, zbudowania platformy wymiany informacji na temat rzeki w sensie ogólnym i spojrzenia na nią z różnych perspektyw, przede wszystkim z uwzględnieniem całkiem odmiennych dyscyplin i dziedzin wiedzy – tłumaczy.

Rawa stała się także punktem wyjścia dla znacznie szerszego zagadnienia, jakim są postępujące zmiany klimatyczne. Ekstremalne zjawiska pogodowe, tworzenie się wysp ciepła czy wymieranie zwierząt i roślin – to wszystko efekt działalności człowieka. Z kolei Rawa to symbol tych zmian w skali mikro, ponieważ jest odzwierciedleniem gwałtownego rozwoju przemysłu i postępującej urbanizacji w latach ubiegłych.

W kolejnych etapach wątek Rawy stał się przedmiotem pracy studentów i pracowników ASP, skupionych głównie wokół Pracowni Interpretacji Literatury, prowadzonej przez prof. Grzegorza Hańderka i dr Małgorzatę Szandałę, zaś współkuratorem projektu był Sebastian Cichocki. W efekcie powstała wystawa prac dotyczących Rawy, którą można było odwiedzić przy okazji 11. Światowego Forum Miejskiego w Katowicach, a także poświęcony tematowi rzeki Zin (rodzaj gazety).

— Na tym projekt się zakończył, ale tylko formalnie, ponieważ wystawa oraz towarzyszące jej wydawnictwo stały się pretekstem do rozmowy o mieście, o przestrzeni, ale też o tożsamości i wspólnotowości– tłumaczy Magda Foltyniak i dodaje, że efekty projektu będą stanowić narzędzie do dalszej pracy, szczególnie w rozmowach, spotkaniach i warsztatach, dotyczących miast i ich problemów.

Fotorelację z wystawy poświęconej Rawie można zobaczyć na stronie: metropoliagzm.pl

Michał Nowak

Fot. Krzysztof Malinowski

retencja.pl

Górnośląsko-Zagłębiowska Metropolia

28- 29 WRZEŚNIA 2022

KATOWICE

MIĘDZYNARODOWE
CENTRUM KONGRESOWE

W ramach konferencji – 29 września 2022 r. o godz. 15:30 – zapraszamy na panel dyskusyjny:

Czy wobec zmian klimatu możliwe jest zapewnienie bezpieczeństwa systemów odwodnieniowych bez wykorzystania małej retencji i opłat za ich utrzymanie?

ZAKRES DEBATY:

- zasadność wprowadzania opłat za wody opadowe;
- omówienie problemów jakie pojawiają się przy wprowadzaniu opłat;
- omówienie znaczenia uruchamiania programów wspomagających budowanie małej retencji.

UCZESTNICY DEBATY:

Anna Flaga-Martynek	partner, radca prawny Kancelaria WKB Wierciński, Kwieciński, Baehr sp. k.
Marek Borkowski	wiceprezes Aquanet Poznań
Stanisław Drzewiecki:	prezes MWIK Bydgoszcz
Mariusz Śpiewok:	I zastępca Prezydenta Gliwic

Moderatorzy:

Damian Kołakowski	GZM
Renata Woźniak-Vecchie	Retencja.pl

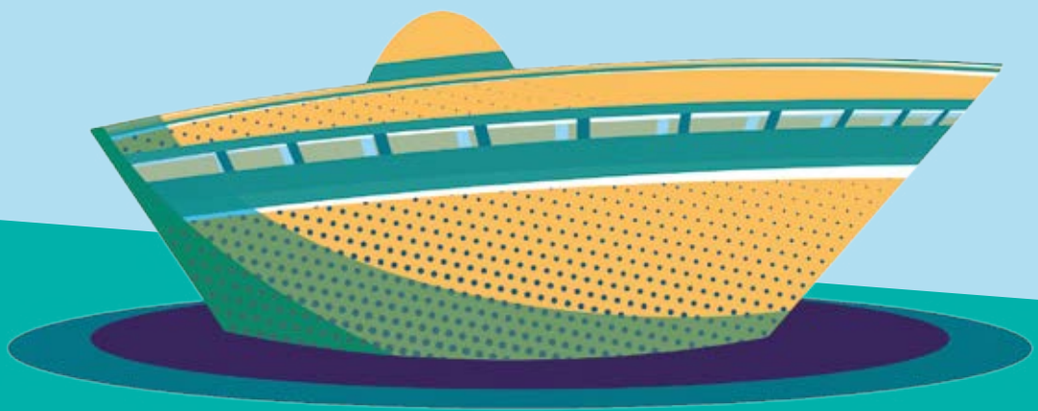

Stormwater Poland
28-29.09.2022

Konferencja Stormwater Poland to szereg niezwykle ciekawych wystąpień naukowców i ekspertów z różnych stron Polski i Europy. Partnerstwo GZM jest wyrazem zainteresowania rozwojem obszaru związanego z błękitno-zieloną infrastrukturą, w szczególności z zapobieganiem suszy i retencją.

Szczegółowy program dostępny jest na stronie konferencji:
https://stormwaterpoland.com/

Zachęcamy do zapisów
https://stormwaterpoland2022.konfeo.com/pl/groups

UDZIAŁ W KONFERENCJI JEST ODPŁATNY.